

To był cios poniżej pasa...

Takie sytuacje nie dzieją się zbyt często. Ale tego dnia się zadziały. Sama zastanawiałam się jakim to cudem zadziały się akurat tamtego dnia. Ale nie o dzień tu chodziło, to akurat nie tak bardzo mnie dziwiło. Spać nie dawało mi inne pytanie, duże pytanie, ale rozczłonkowane na dwa mniejsze. Pytałam siebie: Skąd tyle płazów? Skąd tak wielkie skupisko poli - płazów w jednym czasie i w jednym miejscu na raz? Nie kumałam, ale oni chyba też nie za bardzo mogli to skumać. Niekumate istoty. Może właśnie przez swą niekumatość takie poróżnione, takie niezgodne, takie żądne władzy, zaborcze, ale co ważne będące w jednym miejscu. Tylko po co? Widać było, że się nie lubią, ale to nie przeszkadzało im spotkać się tam. Zastanawiałam się: po co zebrały się w jednym miejscu, o jednym czasie, skoro nie chcą się kumać. A przecież mogliby zacząć się kumać, bo to w konsekwencji mogło by doprowadzić do skumania, szeroko pojętego.

Moment spotkania mnie dziwił. Ale dziwiło mnie też wiele innych spraw, a może moich głupich pytań, pozostających bez odpowiedzi.

Jednak najbardziej nie dawało mi spokoju to ciągle skąd i po co. Bo właśnie po co? Nie kumałam.

Siedzieli i patrzyli, słuchali i mówili. Dziwne, że mówili, ale mówili. I wiecie co? Mieli swoich przedstawicieli, którzy kolejno, jak wojskowi występowali z szeregu, opuszczali swoje miejsca i przemawiali do zgromadzonych. Mówili wiele, ale szczerze, nie kumałam. Mówili, ale nie wszyscy słuchali, nie wszyscy skupieni byli do granic swoich zmysłów.

Dziwiło mnie, że tak wiele dźwięków dochodziło z mównicy. Dziwiło mnie, że na nizinach panowała taka cisza. Ale nagle rozległ się rechot, który opanował cały budynek na wiejskiej. Rechot zagłuszył ciszę. Wszyscy rehotali w rytm ludzkich śmiechów. To był cios poniżej pasa :)

Autor: JA to ja

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl